

7-ty dzień rozpraw.

JL / MD.

16/1.

639
51

Przewodniczący: Więcej pytań nie ma. Zwalniam świadka.

Proszę o sprowadzenie świadka Lotha.

/Świadek Felicjan Loth, lat 32, lekarz, zam. ul. Graniczna 5 Zalesie pod Piasecznem, dla stron obcy, zaprzysiężony w dniu 30 grudnia 1946 r./.

Proszę świadka o przedstawienie Trybunałowi wyczerpująco, co świadkowi w sprawie wiadomo.

Świadek Loth: Wysoki Trybunał. Byłem na Pawiaku na zupełnie specyficznym stanowisku, bo jako więzień po ukończonym śledztwie zostałem zatrudniony w szpitalu, jako chirurg.

To moje stanowisko dało mi możliwość obserwowania może w znacznie większym stopniu, niż mieli to możliwość uczynić inni więźniowie tych wszystkich bestialstw i tych niesamowitych sposobów, do jakich uciekali się Niemcy, chcąc z oskarżonych wyciągnąć jakieś zeznania.

Przewodniczący: Kiedy świadka aresztowano?

Świadek: 20 lutego 1941 r.

Przewodniczący: Pod jakim zarzutem?

Świadek: Pod zarzutem należenia do organizacji.

Przebywałem na Pawiaku do końca powstania, a więc trzy i pół roku. Pół roku trwało moje śledztwo. W czasie tego okresu nie pracowałem, będąc zamknięty w celi. Przez trzy lata pracowałem w szpitalu, jako chirurg.

Przewodniczący: Czy ogłoszono świadkowi wyrok?

Świadek: Żadnego wyroku nie ogłoszono. Dopiero później, kiedy moje stanowisko, dzięki przeprowadzonym operacjom i leczeniu gestapowców na tyle się umocniło, że szereg z tych ludzi miało do mnie zaufanie, dowiedziałem się przez nich, że jestem skazany na karę śmierci i że kara ta tymczasowo jest zawieszona, bo jestem im

potrzebny.

Przewodniczący: Sądu żadnego nie było?

Sw. Ioth: Nic absolutnie.

Przewodniczący: Proszę dalej.

Swiadek: To, co chciałem tutaj podkreślić, to zupełnie niesamowite dla ludzi do czasu tej wojny sposoby prowadzenia śledztwa. Jedynym właściwym sposobem, do którego uciekali się Niemcy, to było ^{metody}steroryzowanie, zgnębienie i przestraszenie oskarżonego. W tym celu stosowano najprostsze, przede wszystkim bicie. Tego bicia nie żądano w żadnej chwili i w żadnym miejscu zarówno na Pawiaku jak i na Szucha w czasie przesłuchiwania. Charakterystycznym było, że od momentu aresztowania, od momentu przywiezienia na Pawiak, więzień wpadał w kołowrotek wrzasków, bicia i charakterystycznego w tym codziennym życiu męczenia i tortur. Że to była metoda, a nie odrębne jakieś sadyzmy poszczególnych jednostek, to wskazywał cały szereg faktów.

Przed wszystkim aresztowanym znajdował się najpierw na t.zw. przechodnim oddziale VII, gdzie te tortury i awantury były zawsze nieustannie, niezależnie od tego, jacy Wachmeistrzy tam byli. Było jasne, że chodziło o steroryzowanie tego nowego więźnia. Na innych oddziałach było względnie spokojniej i ciszej, największe ekscesy odbywały się w pierwszych dniach i tygodniach.

Przewodniczący: Chodziło o to, żeby psychicznie przygotować aresztowanego?

Swiadek: Tak, żeby psychicznie przygotować i tego człowieka złamać.

Jeżeli chodzi o bicie, to bicie, jako metoda prowadzenia śledztwa było stosowane powszechnie. Naturalnie, jak wszystko na Pawiaku i ta sprawa szła okresami. Były okresy większego nasilenia i

mniejszego. Tak, jak okresy większych aresztowań i mniejszych w Warszawie. Ale to bicie w ilości było niesamowite - w ilości i sposobach. Dopiero w czasie pobytu na Pawiaku zrozumiałem, co to znaczy "wygarbować skórę". Jeżeli twardym przedmiotem bić skórę, to pomiażdżone naczynia krwionośne obumierają i cały ten kawałek skóry staje się, jak gdyby wygarbowany, staje się twardą, lśniąca powierzchnią, jak podeszwa. Otóż ludzi tak pobitych, głównie na pośladkach, ale nie tylko na pośladkach, widziałem całe setki. Były okresy, gdzie szpital męski Pawiaka, mający około 80 łóżek, nie był w stanie pomieścić wszystkich potłuczonych. Myśmy byli otepiali na widok tych pobić, nie robiły już one na nas wrażenia. Cały szereg spośród pobitych musiało przebywać w najstraszniejszych warunkach w celach na oddziałach - te warunki, jakie mogliśmy dać w szpitalu, również były bardzo ciężkie.

Bicie, jak powiadam, było najpowszechniejszym środkiem do zmuszenia do uległości aresztowanego. Był i cały szereg innych sposobów i metod, nieraz zupełnie fantastycznych i niedających się dokładnie opisać.

Zacytuję dla przykładu jeden czy drugi przypadek.

Pamiętam kiedyś przywieziono wprost z przesłuchania z Szucha młodego chłopca, lat może 18. Wniesiono go na noszach nagiego, przykrytego tylko jakąś szmatą, resztką koca. Co mnie uderzyło, to dziwny wyraz twarzy, nietypowy dla pobitych, kiedy ma się do czynienia z zapaścią, z szokiem. Były to jakieś dziwnie zastrzone rysy, w dziwnym wyrazie ogromnego bólu i tylko bełkot nieartykułowanych dźwięków, kiedy usiłowałem go się zapytać, co mu jest i co się stało. Jak ~~odkryłem~~ odsłoniłem szmatę, okrywającą go, zobaczyłem ciało usiane brązowymi centkami, wielkości mniej więcej jednogroszówki od szyi przez całą pierś, ręce, nogi, a nawet członek i jądra. Nie mogłem

7-ty dzień rozpraw.

JL / MD.

16/3.

642

54

zrozumieć, co to mogło być. Z nim się nie mogłem porozumieć, bo chłopak tylko bełkotał. Dopiero przy bliższym przyjrzeniu ~~się~~ okazało się, że są to oparzenia. W dwa dni potem, jak chłopak przyszedł do siebie, powiedział, że w czasie przesłuchania kazano mu się rozebrać, położono go na stole, czterech gestapowców trzymało go za ręce i nogi, a piąty zapalonym papierosem przypalał kolejno całe ciało. Proszę sobie wyobrazić wiele papierosów musiał ten człowiek zapalać, żeby móc tak człowieka popstrzyć.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

Calusienkie ciało z przodu, całe piersi, brzuch, kończyny, ręce nogi, nawet członek.

Potrafilij znajdować i inne metody. Pamiętam młodego chłopca, który był tak bity, że zdawali sobie sprawę z tego, że jeszcze parę uderzeń, a on już nic więcej nie powie, więc wpadli na zupełnie machiawelski pomysł, wstrzymali przesłuchanie na pół godziny, tymczasem przywiezli z mieszkania jego matkę i tę matkę zaczęli to bić i katować na oczach tego syna żeby go zmusić do mówienia. Uciekano się nie tylko do cierpien fizycznych, ale moralnych.

Pamiętam, młodą dziewczynę 16-letnią, którą przesłuchiwano kilka czy kilkanaście razy i z reguły chcąc ją załamać kazano się jej do tego przesłuchania rozbierać do naga wobec tych kilku badających ją mężczyzn. Takich przykładów mógłbym cytować naturalnie całe dziesiątki i setki. Jedną z najbardziej makabrycznych rzeczy dla mnie, jako lekarza, było to, że nieraz ludzi wprost po ciężkich operacjach brano na rozstrzelanie. Jednego dnia dostałem polecenie ratowania człowieka bo dostał uraz przepuklinowej, a na drugi dzień przychodzi polecenie, wziąć na rozstrzelanie. Usiłowałem interweniować ale bezskutecznie. Ludzi z połamanymi rękoma i nogami kazali zdejmować z wyciągu - to jest taka metoda leczenia złamania - trzeba było wyjmować przeprowadzony przez kość gwóźdź czy drut żeby uwolnić i móc zabrać z łóżka na rozstrzelanie.

Kobiet ciężarnych naturanie nie szanowali.

Prok. Siewierski. Rozstrzeliwano?

Sw. Tak, i bito, tak że był szereg koniecznych zabiegów po poronieniach na skutek bicia.

To jest zgrubsza obraz metod i sposobów postępowania.

644
56

Prok. Siewierski.

~~XXXXXXXXXXXXX:~~

Przek. Siewierski.

Jak był dotowany szpital na Pawiaku?

Sw. Jeżeli chodzi o materiał opatrunkowy to mniej więcej 40% za-
potrzebowania, nie pełnego zapotrzebowania nie otrzymywaliśmy nigdy.
tylko procent tego minimum. Otrzymywaliśmy od tak zwanego Sanstelle,
lekarza niemieckiego, któremu zasadniczo szpital na Pawiaku pod-
legał.

Przewodniczący. Czy lekarze szpitalni mieli warunki do ratowania
ciężko pobitych?

Sw. Jeżeli chodzi o urządzenia, to były bardzo przyzwoite urząd-
zenia, sali operacyjnej, Rentgena, piękne laboratorium.

Prok. Siewierski. Z polskich czasów?

Sw. Nie. Tam był chirurgiczny szpital przed wojną ale to było
wszystko zniszczone w 1939 r., dopiero w 1941 na jesieni urucho-
miono ten oddział chirurgiczny. całą salę operacyjną wyposażono
bardzo przyzwoicie w instrumenty, kocioł sterylizacyjny labora-
torium, Rentgena.

Przewodn. Czy każdy chory mógł się dostać do szpitala, kto o tym
decydował?

Sw. To było okresami. Początkowo każdy chory, którego zakwalifikowa-
ł lekarz Polak. W drugiej połowie 1942 r. wyszło zarządzenie, że
każdy zakwalifikowany przez lekarza chory musi być jeszcze ^{raz} zakwa-
lifikowany, może zezwolić lub nie zezwolić na ~~xxixxi~~ ^{to} wzięcie do
szpitala komendant więzienia względnie jego zastępca.

Prok. Siewierski. A pozostałe 40%?

Sw. Pozostałe 40 a nawet 60% otrzymywaliśmy tylko dzięki pa-
tronatowi. Zasługi patronatu są tutaj ogromne. Mimo kolosalnych
trudności jakie Niemcy stawiali patronatowi, patronat zrobił
rzeczywiście znacznie więcej niżby się to wydawało. możliwe. Przy-
najmniej 60% zapotrzebowania to były dary patronatu, zarówno je-
żeli chodzi o lekarstwa, materiały opatrunkowe, jak też dożywianie

chorych w szpitalu, bo o pierwszorzędnej kuchni szpitalnej nie mogło być mowy. Z początku była pewna namiastka, kuchnia szpitalna, która dawała nieco lepsze pożywienie dla szpitala, prowadzona również przez patronat, ale to gdzieś pod koniec 1941r. czy w połowie 1942 r. było zlikwidowane.

Prok. Siewierski. Jak wyglądały dary patronatu.

Sw. Patronat przysyłał często oficjalnie, a często nieoficjalnie czy tłuszcz czy białe pieczywo, ~~czy~~ jeżeli chodzi o lekarstwa, to myśmy zasadniczo wysyłali zapotrzebowanie potwierdzone przez lekarza do centralnej apteki więziennej, która się mieściła na Długiej i wysyłając zapotrzebowanie oficjalnie ze swej strony dołączała inne rzeczy od patronatu.

Prok. Siewierski. Może Pan jeszcze powie, jeżeli to jest panu znane, na jakim odcinku działała ta administracja, która stanowiła część Abteilung Justiz, resztką zarządu zakładów karnych.

Sw. O ile ja się orientuję, to było czasowo różnie. Początkowo, dopóki cały ^{Pawiak} ~~zakład~~ był prowadzony, administrowany przez Polaków, nawet na oddziałach strażnicy byli Polacy, to wszystko za wyjątkiem decyzji co zrobić z ludźmi, należało do Abteilung Justiz, ale od momentu ostatecznego zlikwidowania straży polskiej, gdzieś w 1942 roku wtedy właściwa zależność była ~~od~~ Abteilung Justiz, jeżeli chodzi o lekarstwa i to za decyzją lekarza Gestapo, ale otrzymywane ^{one były} przez Abteilung Justiz. Cały szereg rzeczy był ~~przekazywany~~ przywożony z Szucha, zakatwiane to było przez komendanta więzienia. Komendant był ~~ta~~ funkcją administracyjną, do spraw więźniów w toku dochodzenia czy śledztwa nie mieszał się zupełnie a tylko do niego należało pilnowanie żeby był opał, woda, funkcjonowało to lub tamto.

tylko

7^{my} dzień rozpraw

17/4

Szaw/SW

58

646

Prok. Siewierski. Czyli on też podlegał urzędowi na Szucha.

Sędzia Rybczyński. Z jakiej formacji.

Sw. SD.

Przewodn. Czy były przeprowadzane wizytacje więzienia przez władze niemieckie?

Sw. Były przeprowadzane ale na 100% nie wiem kto, bo myśmy nie byli w stanie się dowiedzieć. Nawet jeżeli nam powiedziano nazwisko Sturmführera, to nam to nic nie mówiło.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

18/1

647

59

7-my dzień

Prok. Siewierski: Pan przedstawił, jak brano na rozstrzelanie ludzi po zabiegach operacyjnych. A czy tych przywożonych z Szucha brano na rozstrzelanie?

Swiadek ^{L.M.} Banaś: Bardzo częste były takie wypadki. Szedł na rozstrzelanie zaraz następnego dnia, względnie miał kilka dni, czy tygodni, czy miesięcy, aby się rany zagoiły.

Prok. Siewierski: Jeżeli nie mógł iść o własnych siłach na rozstrzelanie?

Swd.: Niesiono go na noszach.

Prok. Siewierski: Czy według opinii panujących tam może pan przedstawić kolejno miejsca, gdzie rozstrzeliwano?

Swd.: Do czasu spalenia ghetta rozstrzelywanie odbywało się gdzieś za Warszawą, jak się tam popularnie mówiło - na Palmirach. Czy to były tylko Palmiry, czy jeszcze gdzie indziej - tego nie wiem. Po spaleniu ghetta wszystkie egzekucje zaczęły odbywać się na terenie ghetta. Nie było stałego miejsca od początku do końca, tylko zmieniały się. Nieraz zastrzelono tylko parę osób, czy pojedynczo kogos. Czasami wyprowadzano wprost do bramy na ul. Dzielna i tam rozstrzeliwano. Nr. 27 - to było vis a vis. Trudno jest określić wszystkie miejsca. Większą ilość rozstrzeliwano przeprowadzano na Nowolipkach i na terenie obżu na Gęsiej.

Prok. Siewierski: Tam spalano ciała.

Od jakiej daty pan był na Pawiaku?

Swd.: Od stycznia 1941 r.

Prok. Siewierski: A wypadki te ciągłego przywożenia pobitych były od początku?

Swd.: Od początku w tym okresie kiedy przyszedłem, może nie byli tak masakrowani. Choć ja sam trzy tygodnie leżałem,

18/2

648

60

7-my dzien

ale nie było ^{to} tak często. Największe nasilenie - to druga połowa 1943 roku do końca.

Sędzia Rybczynski: Czy stały personel niemiecki należał do formacji SD?

Świadek ~~Banach~~^{Loth}: O ile mnie jest wiadomo było różnie. Byli tacy, którzy należeli do SD, byli i tacy przenoszani czasowo z SS do SD.

Sędzia Rybczynski: Nazwiska komendantów tego więzienia.

Swd.: Jak przyszedłem był naczelnik polski, nadzór sprawował podoficer niemiecki, nie pamiętam nazwiska. Pierwszym oficerem był Untersturmfuehrer Sprengel. Potem - Hauptsturmfuehrer Jung, następnie Hauptsturmfuehrer Graber i na zakończenie, do końca był Hauptsturmfuehrer Pitsch.

Adw- Chmurski: Mam pytanie.

Czy w czasie pobytu pana na Pawiaku były inspekcje lekarskie?

Swd.: Mysmy cały czas podlegali lekarzowi niemieckiemu ~~xxxxxi~~ Arztchef der Sicherheitspolizei des Distrikt, Warschau, który urzędował zasadniczo na Szucha, tam miał swój gabinet, gdzie przyjmował urzędników Gestapo, a na Pawiak przyjeżdżał zależnie od tego, kiedy to było potrzebne. Następnie był untersturmfuehrer Scherbel, wyjątkowo niedobry człowiek i bardzo słaby lekarz, przyjeżdżał tylko wtedy, kiedy miał segregować do transportu - ale wówczas transporty nie były tak liczne, raz - dwa razy na miesiąc, czasem dwa miesiące nie było.

Po nim przyszedł Hauptsturmfuehrer potem Obersturmfuehrer Bober, bardzo dobry lekarz, lekarz w całym tego słowa znaczeniu, ~~mimo że był Niemcem,~~ z tego strony doznaliśmy wiele pamięci.

18/3

649
61

7-my dzień

Przyjeżdżał dość często do szpitala, dwa razy w tygodniu, a nieraz częściej. Po nim był Hauptsturmfuehrer Fryderyk i ten rzadziej, ale dość często bywał.

Przew.: Więcej pytań nie ma. Świadek jest wolny.

Zarządzam przerwę 5-minutową.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów